

AGATA DOMAŃSKA

Za inteligentny dla własnego dobra

Ponadprzeciętnie inteligentne osoby często miewają przeciążone głowy.

Inteligencja jest niewątpliwą zaletą. Ułatwia przyswajanie wiedzy, radzenie sobie w trudnych sytuacjach czy robienie kariery. Ale wyjątkowo żywa inteligencja może być też przekleństwem, sprawiającym, że pod pewnymi względami jest nam trudniej niż innym.

Ernest Hemingway powiedział kiedyś, że szczęście jest jedną z najrzadszych rzeczy u ludzi inteligentnych. Inteligencja jest bowiem rodzajem energii, a ta nie jest zjawiskiem statycznym i musi być w ciągłym ruchu. Czasami ta aktywność obraca się przeciwko nam. Przeprowadzone w 2012 r. przez naukowców z Wydziału Psychologii Uniwersytetu Nevada badania wykazały, że ludzie o wysokiej inteligencji mają tendencję do nadmiernego rozmyślania, analizowania wszystkiego i roztrząsania różnych zjawisk. Trudniej im się cieszyć terażniejszością i ją doceniać, ponieważ wiedzą, jakie „mankamenty” ma sytuacja, w której się znaleźli, bądź jak daleko jej do ideału. Wysoko inteligentnym osobom trudniej jest być po prostu tu i teraz, gdyż ich umysły są wciąż aktywne, zajęte wspomnianiem tego, co było, przemyśleniem tego, co będzie lub analizą tego, co dzieje się w danej chwili. Kolejne badanie, przeprowadzone w 2015 r. przez kanadyjskich uczonych z Departamentu Psychologii Uniwersytetu Lakehead, wykazało, że wysoko inteligentne osoby mają dominującą tendencję do zamartwiania się i ruminacji. A to może być frustrujące.

Ponadprzeciętnie inteligentne osoby potrafią lepiej ocenić swoją wiedzę, a raczej braki w niej. Bo nawet najlepiej wykształcony człowiek jest skazany na głęboką niewiedzę w wielu dziedzinach. W świecie tak skomplikowanym i pełnym informacji nie ma możliwości, by wiedzieć wszystko. Inteligentne osoby zdają sobie z tego sprawę aż nazbyt dobrze. I jeśli łączą inteligencję z ambicją (a to częste połączenie) oraz wiedzą, że nigdy nie będą wiedzieli wszystkiego, są skazane na niezadowolenie z siebie i wieczne poczucie niedosytu, wiążące się

ze świadomością, że wiele możliwości i informacji pozostaje poza ich zasięgiem.

Ludzie bardzo inteligentni osiągają swoje cele przy mniejszym wysiłku. Szybciej się uczą, łatwiej kojarzą fakty, szybciej i skuteczniej analizują dane. To sprawia, że często nie rozwijają pewnej wytrzymałości w dążeniu do celu. Trudno się dziwić: funkcjonując w środowisku mniej bystrych ludzi, nigdy nie muszą się tak naprawdę starać. Przeprowadzone w 2003 r. przez naukowców z Kolegium Uniwersyteckiego w Londynie badanie potwierdziło, że wysoko inteligentni ludzie często nie są gotowi, aby ciężko pracować i pokonywać związane z tym przeszkody. Co więcej, mają tendencję, by oczekiwać od życia i siebie samych doskonałych wyników. To generuje sporą dawkę stresu, bo odczuwają potrzebę rywalizacji, przez co narzucają sobie ogromną presję. A gdy ich wyniki okazują się jednak nie aż tak znakomite jak oczekiwali, zaczynają panikować.

Wysoko inteligentne osoby mają tendencję, by – jak mawiają psychologowie – „utykać w głowie”. To znaczy, że świetnie potrafią myśleć, analizować, badać, ale gorzej im idzie z emocjami. Łatwiej im mówić o uczuciach, niż je rzeczywiście okazywać. Mniej bystrzy przeżyją swoje uczucia – wyrzucą je z siebie, wykrzyczą, wypłaczą, wytańczą. A wybitnie inteligentni opowiedzą o emocjach. Wyjaśnią, nadadzą im mądre nazwy, ale te wszystkie emocje zostaną wciąż w nich, tyle że odpowiednio etykietowane. Co gorsza, takie osoby często czują się samotne, ponieważ większość ludzi z ich otoczenia nie jest w stanie intelektualnie za nimi nadążyć, trudno im więc nawiązać z kimś prawdziwy, głęboki kontakt.

Jaki z tego wniosek? Warto pamiętać, że inteligencja jest rodzajem narzędzia, które będzie nam wspaniale służyło, jeśli nauczymy się nim właściwie posługiwać. Oznacza to, że powinniśmy mieć świadomość, iż bycie nad wyraz inteligentnym ma także ciemne strony. A znając te ciemne strony, będziemy wiedzieć, nad czym warto jeszcze popracować. ●

